PRZEDPŁATA miesięcznie:
w Radomiu 85 kop.
z odn. do domu 90 k.
z przes. poczt. rb. 1.
Egzem. pojed. 10 gr.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitowy lub jego miejsce:
I-a strona kop. 50.
Nekrologi kop. 20.
Reklamy kop. 30.
IV-a strona kp. 10.

Rok XXXII. Piątek 13 Lipca 1917 roku. № 154

GAZETA RADOMSKA

WYCHODZI CODZIENNIE.

REDAKCJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 12 do 2 po południu.
ADMINISTRACJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 9 do 3 po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędownie donoszą dnia 12 lipca. **Front wschodnio-galicyjski:** W Karpatach lesistych trwają ożywione potyczki. Na południe od Dniestru mogły wojska sprzymierzone wykonać swe działania bez przeszkód ze strony nieprzyjaciela. Pozatym nic coby miało znaczenie.

Nad Soczą przybrały walki nieprzyjacielskiej artylerji na gwałtowności,

Komunikat niemiecki.

Berlin (KB) Urzędownie donoszą dnia 12 lipca. **Na froncie francuskim:** W odcinku nadbrzeżnym korpusu marynarki, oddziały wypróbowanej w boju piechoty marynki zdobyły wczoraj po planowym, wydatnym przygotowaniu ogniowem urządzenia obronne pomiędzy wybrzeżem a Lombardzydzę, silnie wybudowane przez Francuzów, niedawno zaś przejęte przez Anglików.

Nieprzyjaciela odrzucono za Izerę. Do niewoli wzięto przeszło 1250 jeńców w tej liczbie 27 oficerów. Straty angielskie na terenie pomiędzy morzem, który usilnie ostrzeliwano, są bardzo ciężkie. Zdobyczy jeszcze nie ustalono. Lotnicy nasi znowu przyczynili się do całkowitego powodzenia dnia tego, podjąwszy energiczną akcję pomimo gwałtownego ognia.

Wskutek deszczu inne armje frontu zachodniego wykazały działalność umiarkowaną. Kilka akcji wywiadowczych ze strony saskich, nadreńskich i gwardyjskich wojsk pod Reims na wschód od Argonne, oraz między Mozą a Mozelą dały dobre wyniki.

Na froncie wschodnim: Pomiędzy morzami: Baltyckim a Czarnym nie było żadnych większych operacji bojowych. Ruchy na południe od Dniestru wykonano dotychczas według powziętego planu.

Zastępca austro-węgierski, baron Konopka u cesarza Karola I-go

Wiedeń (BK) Cesarz Karol I przyjął dzisiaj na nadzwyczajnej audjencji bar. Konopkę, zastępcę austro-węgierskiego przy wojskowem gubernium w Warszawie.

Dymisja niemieckiego kanclerza

Berlin W parlamencie z całą pewnością obiegają pogłoski, że kanclerz przedłożył już cesarzowi swoją prośbę o dymisję. Na ogół położenie jest jeszcze niewyjaśnione.

Doniosłe reformy w Niemczech.

Berlin. Dzisiaj rano przybył do Berlina następca tronu niemieckiego. Powołanie go znamienne jest dla doniosłości oczekiwanych decyzji. Cesarz jest dania, że mające nastąpić reformy tak głęboko sięgają do niemieckiego życia konstytucyjnego, iż ich działanie wybiega daleko po za granice jego panowania, i dla tego powodu uważa za słuszne i wskazane, nie przedsiębrać kroków decydujących bez udziału następcy tronu.

Berlin. Cesarz przyjął w dniu wczorajszym w godzinach wieczornych ambasadora austrjacko-węgierskiego. Dzisiaj przed południem przyjął raport szefa gabinetu cywilnego oraz raporty wojenne, jak również następcę tronu

Wielkie wrażenie w Anglii.

Amsterdam „Allgemeen Handelsblad“ podaje z Londynu, że na bok ustąpiło silne wrażenie z powodu ostatniego bombardowania Londynu a pierwsze miejsce w rozstrząsaniach zajęły przemiany polityczne w Niemczech.

Posiedzenie Rady mieskiej.

I.

Dnia 10 bm. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej. Prezydent miasta p. Przyłęcki przewodniczył, jako sekretarze czynni byli: dr. Horczak i radny Borek. Prezydent oznajmia, że miasto zyskało i podjęło pożyczkę 60.000 rb. na 7 proc. Roboty publiczne będą wobec tego rozpoczęte.

Omówiono sprawy Rady gospodarczej w Lublinie. Omówiono szczegółowo i przyjęto organizację Sądów rozjemczych i pojednawczych (statut lubelski), który rozpatrywać mają na drodze polubownej sprawy pomiędzy właścicielami domów i lokatorami,—wierzycielami i dłużnikami.

Z powodu artykułu „Gazety Radomskiej“ uchwalono nagły wniosek, którego wykonanie ma uchronić miasto od klęski z powodu braku opału. Rozpatrzono i przekazano Magistratowi wniosek kupców towarów łokciowych i bławatnych.

Wszystkich jednak uwagę pochłonęła sprawa, najżywotniejsza. Prezydent przedstawił smutny stan aprowizacyjny miasta. Mąki niema, — mówi prezydent,—jutro chleba nie będzie. Będzie wydawana tylko mąka owsiana. Jest nadzieja, że wagon żyta przyjdzie. Jesteśmy w przededniu zupełnego braku chleba. Ludności zaś biednej w mieście, niezaopatrzonej 24 000!... Zamożniejsi dadzą sobie radę, — trzeba się zaopiekować tą ludnością biedną“.

Słowa proste, ale treść ich tragiczna...

Już przedtem, dnia 29 czerwca r. b. urządziły rzesze robotnicze zgromadzenie i uchwaliły rezolucje przesłane Radzie miejskiej. A dnia 10 b. m. w chwili, kiedy się na życzenie tych cierpiących niedostatek odbywało zgromadzenie, przed gmachem narad zebrał się demonstracyjny tłum. Stanął przed Radnymi miasta, powołanymi przez zaufanie mieszkańców na to zaszczytne stanowisko obywatelskie do rozwiązania zawiły problem, w następstwach swych nieobliczalny. Jest wojna i z bardzo wielu słusznych względów piszę tak, że zrozumiemy się tylko ci wszyscy, którzy ten problem wyrozumieć pragną.

Idzie ku nam najkrytyczniejszy moment. Wypadki na placach boju prą do swego punktu kulminacyjnego, do owego momentu dojrzewania. Przednowek ma swoją robotę do odstawienia i zostanie wyzyskany niezawodnie jako środek agitacyjny nie tylko przez wojujących na froncie, ale także przez polityków wewnątrz państwa. Żaden środek który podziałać zdoła na umysł

tłumów i na jego żołądek nie zostanie zapoznanym, ani lekceważonym. Walka toczyć się będzie bez miłosierdzia; bestja ludzka poczuła zapach krwi a instykt samozachowawczy niedopuści, by na pustych żołądkach wykwitały pod działaniem frazesów ewangieliczne lilje... Już „słowem“ człowiek zbiorowy żyć przestał. Wstał ten człowiek przyziemny, rozdrażniony, głodny, broniący matki swych dzieci!...

Trzeba umorzyć Nędzę i Ubóstwo. W czasie pokoju należało wiązać rozmaite stowarzyszenia, budować rozliczne dźwignie, których matematycznie obrachowana siła mogła na pochyłości zatrzymać ubogiego i nie dać mu dotknąć przepaści. Bo ani na dzień nie wolno zapominać myślącemu i czującemu człowiekowi, że wszyscy ludzie sprawiedliwi domagają się słusznie wymiaru sprawiedliwości dla klasy robotniczej, która mimo wszystko, widać to w krytycznych momentach, jest jakby wydziedziczoną z tych dóbr, jakie przynosi cywilizacja. Religja nasza nakazuje, że trzeba każdemu pracownikowi dać wszystko, czego wymaga godność człowieka. Żadne dobrodziejstwo nie śmie go poniżyć. Za żadne dobrodziejstwo nie można brać w kuratelę jego myśli, ani jego woli. Należy się na każdym posterunku robotnikowi wedle zasad Chrystusa: nauka, porządek, i możność wyniesienia się własną zasługą i pracą. W czasie wojny należy się tym ludziom czujna troska, a ciężko przez krwawy los doświadczanym,—*bezwzględna równość wobec chleba powszedniego.*

Dziś plony ziemi i owoce pracy rąk tysięcy są w ręku przypadku, przywileju lub spekulacji... Nasz samorząd miejski i każda władza powinny dołożyć wszystkich sił, by te niedole ludzkie były rozwiązane sprawiedliwie i po ludzku; a więc, *nie przemocą ze względu na przewagę liczebną i to na korzyść tych, którzy tę przewagę chwilowo mają*—tylko sprawiedliwą równowagę zaprowadzoną pomiędzy potrzebami tych, co są w czasie wojny bez pracy i środków, a tych, którzy mają kapitał, spryt, koligacje i przebiegłości na tyle, żeby pomylić wszystkie drogi, które prowadzą do ich nagromadzonych zasobów!..

Jeśli się mamy utrzymać na wyżynie, musimy być szczerymi. Ludzkość byłaby godną litości, gdyby ci tylko byli jej dobrodziejami, którzy się sami nimi ogłaszają, z podwyższenia. Więcej uwagi panowie! Przeobrażenia społeczności ludzkiej są zwykle dziełem niezmiernie małej, lekceważonej mniejszości. Większość korzysta z postępu, ale go nie tworzy! Przeciwnie, zamiast iść naprzód i dopomagać do jego rozwoju, ona kamieniem się kładzie i na zmartwychwstanie i postęp narodu nie pozwala. Związana z przeszłością, którą zastąpić trzeba, większość z zasady ograniczona i w uporze ślepa, odpycha nowatorską mniejszość i jej brutalną energję, przygotowującą dla potomności przyszłość. Nieznajomi dobroczyńcy ludzkości nie mają nic wspólnego z tymi, co spekulują na oświacie, co spiskują nie na to, żeby zrobić lepiej, ale na to, żeby siąść na miejscu obalonego. Prawdziwi, nieznani dobrodzieje ludności są zawsze ci, którzy stają się panami położenia dlatego właśnie, że nie starają się o to: nie pnąc się w górę, świecą oni przykładem; nie żądając dla siebie nic, stanowią w sprawach miasta i kraju najwyższą instancję i szkołę elementarną. Pomagają oni do udoskonalenia wszystkich w mieście i ojczyźnie i w ludzkości. Ich wielkość — to ich waleczna dusza i ich bezinteresowne serce. Ich wielkość to nie ich majątek, ale zasób energji i moc woli, te skarby duszy ludzkiej, które umieją skierować do celu godnego usiłowań człowieka. *Są wielkimi i mają posłuch — bo poprostu dają wielki przykład!*

(Ciąg dalszy nastąpi).

(Fors).

Druga podróż inspekcyjna J. E. hr. Szeptyckiego.

Drugą swą podróż inspekcyjną rozpoczął J. E. hr. Szeptycki od Sandomierza, zabawiwszy przed tem krótko w Nadbrzeziu, gdzie zwiedził magazyny i urządzenia portowe.

Po powitaniu i przedstawieniu się tamtejszej załogi, udał się J. E. przed starożytny gmach magistratu sandomierskiego gdzie zebrała się Rada m., obywatelstwo miejscowe i okoliczne i wielka liczba publiczności. Imieniem miasta powitał J. E Gubernatora burmistrz prof. Więckowski, przedstawiając mu członków Rady m., i wybitniejszych obywateli, z którymi J. E. dłuższą chwilę rozmawiał. Wśród dźwięków orkiestry strażackiej udał się J. E. na zwiedzanie miasta, interesując się przedewszystkiem instytucjami kulturalnemi i dobroczynnemi. Zwiedził między innymi szpitale, ochronkę, gimnazjum i szkołę filologiczną, seminarjum duchowne z muzeum diecezjalnem, biura komendy powiatowej i t. p.

O godz. 11-ej przed południem złożył J. E. dłuższą wizytę biskupowi J. E. księdzu Marjanowi Ryxowi poczem o godz. 4-ej pop. udzielał audjencji, na których między innymi zjawili się biskup J. E. ksiądz Ryx z członkami kapituły, powiatowy Komitet ratunkowy, Rada m., delegacje wójtów i osoby prywatne.

We wtorek rano zwiedził J. E. robotę około rekonstrukcji dróg, katedrę, kościoły starożytne poczem udzielał dalszej audjencji, po serdecznem pożegnaniu przez naczelników władz i instytucji, oraz obywatelstwo miejscowe odjechał J. E do Opatowa.

Przed komendą powiatową na rynku Opatowa zebrali się na powitanie wybitnego gościa komendant powiatu, komendanci załogi, Rada m., in corpore i liczne obywatelstwo. Po powitaniu wojskowem i po przedstawieniu się członków komendy miejscowej i oficerów załogi powitał J. E. Jen.-Gubernatora burmistrz tutejszy dłuższym a serdecznym przemówieniem. Wyraziwszy radość mieszkańców miasta, które w murach swych gości tak wysokiego dostojnika, mówca przypomniał chwile z przed dwu lat, kiedy to J. E. jako szef sztabu korpusu gościł w tym mieście, znacząc pobyt swój wielu dobrymi uczynkami. „Nie bramą tryumfalną ani innemi czczemi formami—kończył mówca—witamy Cię dziś Ekscelencjo, bo miasto nasze biedne, lecz serdecznym staropolskiem: Witaj nam, witaj miły Gospodynie“!

Jego Ekscelencja podziękował w serdecznych słowach za wyrazy powitania, poczem rozmawiał z przedstawionymi mu członkami Rady m., przyjął izraelicką gminę wyznaniową, straż ogniowa i w. n.

Następnego dnia, po mszy św. w kościele parafialnym, zwiedził J. E. miejscowe koszary, ochronkę, salę zajęć dziewcząt, oprowadzany przez p. Horodyską i Siostry miłosierdzia, dalej szkoły fabrykę mydła i świec, poczem udzielał, audjencji, na których zjawili się miejscowy proboszcz, pow. Komitet ratunkowy, Rada m. Opatowa i Ostrowca, delegacje towarzystw i w. n.

We czwartek rano zwiedził J. E. budynki i biura urzędowe, szpitale, tanie kuchnie, poczem odbyły się dalsze audjencje na których zjawiły się delegacje wójtów i pojedynczy petenci.

O godz. 3-ej i pół pop. odjechał J. E. do Ostrowca, gdzie zwiedził fabryki żelaza chwilowo nie czynne, tanie kuchnie, ochronki, poczem samochodem wyjechał do Wierzbnika

Przed piękną bramą tryumfalną zebrali się tu o godz. 7-ej wieczorem komendant powiatu z komisarzami cywilnymi burmistrz Laskowski, dyrektor zakładów Starachowieckich i w. i.

W odpowiedzi na serdeczne powitanie burmistrza Laskowskiego zaznaczył J. E. Jen. Gubernator, że chętnie przybywa do Wierzbnika, tego ośrodka prze_

mysłu krajowego, którym mówca szczerze się interesuje dążąc do uruchomienia jak najwięcej fabryk. Po powitaniu przez izraelicką gminę wyznaniową przeszedł J. E. przed frontem kompanji honorowej, po-zem przedstawili mu się członkowie komendy i załogi. Następnego dnia po wysłuchaniu mszy św. zwiedził J. E. kuchnie ludowe, tartak i budynek komendy. Na udzielanych przez J. E. audjencjach zjawili się między innymi delegaci Komitetu ratunkowego, powiatowego i miejskiego zarząd okręgowy Polskiej Macierzy Szkolnej, Rady szkolnej miejscowej, straż ogniowa, delegaci gmin i wiele osób prywatnych. W piątek po południu zwiedzał J. E. zakłady Starachowieckie.

Ze wsi i o wsi.

Bilans zorganizowanej przez R. G. O. kwesty pod hasłem: „Ratujcie dzieci", nie jest jeszcze zestawiony. Nie wiemy zatem dotąd, jaka będzie ogólna suma ofiary pieniężnej, którą naród złożył swojej przyszłości, opartej o istnienie i zdrowie pokolenia, które bezpośrednio przed zawieruchą obecną lub podczas niej ujrzało światło dzienne.

Wiemy jednak — i stąd płynąć musi pokrzepienie dla nas wszystkich—że hasło znalazło szeroki oddźwięk w całym kraju, że na wezwanie Warszawy ochoczo odpowiedziały i miasta i wsi polskie.

Nigdzie nie było serc obojętnych i twardych, zamkniętych w skorupę ciasnego egoizmu, odwracających się od dobrego dzieła. Przeciwnie, wszędzie odmykały się serca, a ręce ludzkie z radością niosły grosz ofiarny do wspólnej szkatuły narodowej. Były nawet okolice, gdzie nadspodziewanie dobre wyniki dała kwesta nie wśród warstwy zamożniejszej, jak się spodziewano, ale wśród warstw, które same niewiele posiadają. Szczególną, w stosunku do ogłędności w wydatkach swoich szczodrobliwość okazał przytem lud polski. Chłopi, wzruszeni dolą głodnych dzieci miejskich, tłumnie i z ochotą śpieszyli z datkami, aby wykupić znaczek.

Znaczki te miały wielkie powodzenie. Posiadać je było ambicją wszystkich.

Okazało się też, że w niejednej gminie dostarczono tych znaczków zamało, że rozchwytanoby ich dwa i trzy razy więcej, aby mięć w ręku dowód spełnionego obowiązku obywatelskiego.

Wieś polska rozkołysała się teraz „zbożem rozmaitem", „wyzłociła przenicą", „wysrebrzyła żytem". Dojrzewające pola chwlą się już pod ciężarem kłosów, czekając na sierp.

Urodzaje na ogół są dobre w całym kraju, a oczekiwanie na plon radosne, wyjąwszy nieliczne, na szczęście, okolice, które uległy klęsce gradobicia.

Szybkimi krokami zbliżamy się do żniw. Wieś oczekuje ich początku, jak zwykle, z niepokojem, a pytanie, czy pogoda dopisze, staje się w tej chwili najaktualniejszem pytaniem dla rolnika.

Umysł jego przestaje myśleć o wojnie, troska jego oddala się od katastrofy światowej, a przypada całkowicie do zagonów ziemi karmicielki, od której cały naród oczekuje w tej chwili pomocy i ratunku.

Troska ta zwykle dla miasta była obojętną. W tym jednak roku wyjątkowym miasto łączy się ze wsią i z większym, niż kiedykolwiek, niepokojem śledzi ruch barometru.

Bo oto to miasto, zwykle tak pewne siebie, tak ufne, że mu wieś wszystkiego dostarczy, wszystko mu przywiezie, skoro tylko brzęknie pieniędzmi, w ciągu tego roku głęboko nauczyło się rozumieć treść słów, zawartych w „Ojcze nasz": „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj".

Ten „chleb powszedni", tak upragniony przez wszystkich, z taką tęsknotą oczekiwany przez ludność, kołysze się jeszcze na polach, faluje nadzieją i budzi otuchę i wiarę w lepsze jutro.

Więc nie dziw, że zrywa się z ust miljonów i szeptem płynie przez całą Polskę modlitwa o dobre żniwa, modlitwa o zbiór szczęśliwy, w pogodne, słoneczne dni letniego dosytu, który zwiastuje nam słodki zapach lip kwitnących i daleki głos przepiórki, wołającej swoje monotonne, jednako brzmiące od czasów prapiastowskich „pójdźcie żąć! pójdźcie żąć! *F.*

Legjony.

Otwarcie wystawy Legjonów w Lublinie.

W niedzielę w południe, odbyło się uroczyste otwarcie Wystawy Legjonów, urządzonej pod protektoratem J. E. Jener.-Gubernatora hr. Szeptyckiego.

Już przed godziną 12-tą w południe obszerne sale Resursy Kupieckiej, gdzie urządzono wystawę, zaczęły zapełniać się zaproszonymi gośćmi i liczną publicznością.

U wejścia do sal oczekiwał gości komitet wystawowy, złożony z pp.: Leonowej Przanowskiej, Tadeusza Rojewskiego, d-ra Stanisława Dobruckiego, red. Śliwickiego, Steckiego, Fałata, podpor. d-ra Sliwińskiego, Effenbergera, chor. Teslara, Zofja Trzcińskiej-Kamińskiej i Saskiego.

W otwarciu wystawy wzięli między innymi udział: J. E. Jen.-Gubernator hr. Szeptycki, J. E. br. Hoening, zastępca min. spr. zagr. jenerał-major br. Testa, komendant obwodu podpułkow. Obertyński, st. kurator polowy ks. Czyżewski, zast. armji niemieckiej podpuł. Bülow, rotm. ks. Ratibor, dalej szef sztabu generalnego podpułk. Hausner, pułk. Zawadzki, major Hausvic, komendant placu major Daszyński, starszy lekarz sztabowy dr. Kamiński, szef żandarmerji major dr. Gampp, rotmistrzowie Sienkiewicz i Mieroszewski, kap. Holub, por. Schneiderhen i w. in.

Z reprezentantów władz cywilnych przybyli między innymi: radca sekc. Müller, radca sekc. Wamela, rad. sekc. Karchesy, r. dr. Reiter, r. Gawiński i inni.

Korpus oficerski Legjonów był również silnie reprezentowany. Przybyli mianowicie kap. Baczyński, por. hr. Michałowski, por. Korzeniowski, podpor. Czechowtki, chor. Wilczyński i in.

Wśród obywatelstwa miejscowego i okolicznego, które w licznym komplecie wzięło udział w otwarciu wystawy, zauważyliśmy między innymi pp. Leona Przanowskiego, Rojewskiego, Schoeneicha, Kołaczewskiego, b. posła do Rady stanu Napiórkowskiego, sędziego Modzelewskiego, rad. Sliwińskiego i Moskalewskiego i liczne grono pań.

Wchodzącego na wystawę protektora J. E. Gubernatora powitał imieniem Komitetu chorąży Teslar w te słowa: Ekscelencjo, Komendancie, i Komitet Wystawy i my oficerowie Legjonów Polskich cieszymy się bardzo, że mamy zaszczyt powitać naszego Protektora i ofiarujemy Mu naszą posłuszną służbę.

J. E. odpowiedział w kilku serdecznych słowach, zaznaczając, że przerwał podróż inspekcyjną, aby tu przybyć, bo uważał za swój obowiązek wziąć udział w otwarciu wystawy.

Oprowadzany następnie przez Komitet J. E. zwiedził wystawę, zaszczycając rozmową szereg obywateli, poczem żegnany serdecznie przez obecnych, odjechał w dalszą podróż inspekcyjną.

Wystawa, mieszcząca się w czterech obszernych salach, przedstawia się wspaniale.

Złożyły się na nią płótna i rzeźby najwybitniejszych polskich artystów, opracowujących tematy Legjonowe. Wśród setek portretów wybitniejszych Legjonistów, nie brak interesujących, nieraz przejmujących grozą, rozmaitych fragmentów z ostatnich walk o wolność, pejzaży i obrazów z życia naszych dzielnych Legjonistów.

Fałat, Malczewski, Sichulski, Rembowski, Rozwadowski, Kamocki, Gottlich, Grabowski, Stefanowicz, Winterowski, Ryszkiewicz, Raszka, Kunzek, Kamińska-Trzcińska i w. in. nadesłali swe prace, aby uświetnić wystawę. Już nazwiska te same za siebie przemawiają. A gdy się zważy, że celem wystawy jest pomnożenie funduszu dla wdów i sierot po poległych Legjonistach, można się spodziewać, że ściągnie ona niewątpliwie liczne grono zwiedzających, którzy zechcą połączyć dobre z pożytecznem.

* * *

Stacja zborna Legjonów Polskich w Rembertowie została obecnie zniesiona. Wszyscy oficerowie i żołnierze tej stacji powrócili już do swoich dawnych oddziałów. Jednocześnie władze okupacyjne zniosły intendenturę Komendy Legjonów.

Zwinięte zostały również obozy ćwiczeń № 1 i 5. Korpus oficerski i podoficerski został odesłany tymczasowo z powrotem do pułków.

Generał-gubernator warszawski, jako komendant polskiej siły zbrojnej wydał rozkaz, normujący przenoszenie się poddanych austrjackich, którzy pragną do Austrji powrócić z legjonów do armji austro-węgierskiej.

Ci poddani austrjaccy, służący w legjonach, którzy chcą przenieść się do c. k. armji mogą to uczynić w ciągu najbliższych czterech tygodni. Po upływie tego czasu przenoszenie się z Legjonów do c. k. armji będzie niemożliwe, a wszystkie ewentualne w tym kierunku prośby mają być odrzucone.

Z MIASTA.

Kalendarzyk. *Dziś:* Piątek 13 lipca. † Małgorzaty P. M.

Wsch. sł. g. 3 m. 54 r. Zach. g. 8 m. 16.

— **Podziękowanie.** Zarząd Straży ogniowej ochotniczej w Radomiu za doznaną pomoc i współudział w przyjęciu Delegatów i Drużyn, w czasie Zjazdu straży ogniowych w Radomiu w d. 29 i 30 czerwca r. b. składa serdeczne podziękowanie, właścicielom kinoteatru „Czary"; Zespołowi Teatru Popularnego, Resursie rzemieślniczej, Lidze kobiet i wszystkim, którzy łaskawie udzielili bezpłatnych pomieszczeń dla przedstawicieli straży ogniowych z Królestwa, jak również członkom czynnym pp. Gładyszewskiemu Michałowi, Krajzerowi Edwardowi, Podlewskiemu Edwardowi, Wierzbickiemu Jerzemu i Ziółce Władysławowi za pracę w biurze informacyjnym zjazdowem. Panowie amatorowie—fotografowie, którzy w czasie Zjazdu Strażackiego robili zdjęcia fotograficzne, proszeni są o zgłoszenie się ze swemi zdjęciami do Komendanta Straży, codziennie do g. 6-ej po południu w Magistracie.

— **Wyjaśnienie.** W № 82 „Głosu Radomskiego" czytamy sprostowanie fałszywie podanego w Biesiadzie Literackiej, faktu, że zwłoki pułk. Dyonizego Czachowskiego pochowane zostały w Radomiu.

W sprostowaniu tym jest znów nieścisłość, szanowny „Weteran" bowiem podał wieść o pogrzebie tak mu w owym czasie zakomunikowano — tymczasem z opowiadań p. Jana Czarneckiego, najbliższego sąsiada Wierzchowisk, gdzie zginął zasieczony szablami moskiewskiemi pamiętam, że gdy pierwszy on przybiegł na wieść o zgonie i zajął się pogrzebem, działano w ten sposob by uchronić ciało od możliwego pochowania przez moskali, i zaledwo kilku ludzi było wtajemniczonych w prawdziwą a dość dziwną historję przewiezienia zwłok Czachowskiego do Bukowna, a która to opowieść różni się od wspomnień szanownego „Weterana". Ponieważ p. Jan Czarnecki będący głównym w tej sprawie działaczem żyje i rzecz całą pamięta, postaramy się otrzymać od niego ścisłą opowieść, by fakt ten przeszedł do historji w prawdzie bezwzględnej, jak tego wymaga cześć dla pamięci wielkiego patrjoty. *M. J.*

— **Główna Komisja Szacunkowa Miejska Ziemi Radomskiej** zawiadamia, że poszkodowani m. Radomia, którzy zarejestrowali swoje straty, mogą zgłaszać się każdodziennie do Biura Głównej Komisji (ul. Szeroka 1-I p.:), w godzinach pomiędzy 9-1 przed południem celem otrzymania duplikatów orzeczeń.

Duplikaty te, wydawane będą *za zwrotem kwitów różowych*, wydanych w swoim czasie poszkodowanym przez Komisję Szacunkową m. Radomia.

— **Herbata z poziomek.** Potrzeba zapobiegliwie myśleć o jutrze. Zapasy herbaty są niewielkie i zapewne dojdą one do cen bardzo wysokich. Przypominamy, że doskonałą herbatę i dla zdrowia korzystną pić można z suszonych poziomek, które obecnie są już bardzo dojrzałe. Poziomki cienką warstwą położyć na sicie gdy zaś przewiędną na słońcu, dosuszać na ciepłej blasze kuchennej lub w niegorącym piecyku. Herbata taka zdrowsza z pewnością będzie od różnych farbowanych mieszanin, za które drogo każą nam płacić.

— **Zbierajmy pestki.** Ciężkie czasy winny nas nauczyć, że trzeba wszystko skrzętnie gromadzić co ma jakąśkolwiek wartość pożyteczną, by zyskać choćby kilkadziesiąt halerzy. Jest to dobra szkoła zwłaszcza dla dzieci, które w ten sposób uczą się skrzętności i zabiegliwości, oraz niepogardzania choćby najdrobniejszym zarobkiem. Zbierajmy więc pestki wiśniowe, gdyż są poszukiwane dla aptek i chemicznych pracowni.

— **Letnikom ku pamięci.** W roku bieżącym wiele dzieci szkolnych i młodzieży wyjechało na wieś dla poratowania sił. Niechże czas pobytu i spacery w pola i łąki użyją na pożyteczne zajęcie zbierania i suszenia ziół leczniczych; rumianku, mięty i centrsji, które łatwo rozpoznać, a zastąpią one w apteczce domowej drogie leki apteczne, ktorych trudno będzie dostać.

— **Ofiary.** Zamiast kwiatów na trumnę ukochanej córki i siostry, ś. p. Aleksandry Królikowskiej, składają: rodzice, bracia i siostry kor. 20 dla superarbitrowanych Legjonów do uznania Ligi Kobiet.

Telegramy

Nowe posiedzenie Rady Koronnej.

Berlin. Dzienniki dzisiejsze jednozgodnie podają informację następującą: Około godz. 1-ej rozpowszechnioną została w parlamencie wiadomość, że po godzinie 12-ej rozpoczęło się w pałacu kanclerza Rzeszy nowe posiedzenie rady koronnej w obecności niemieckiego następcy tronu. Pozatem słychać, że popołudniu mają być podjęte na nowo narady międzyfrakcyjne.

Bawarski prezes ministrów w Berlinie.

Monachjum. Bawarski prezes ministrów hr. Hertling przerwał nagle wywczasy swoje letnie w Ruhpolding i przyjęty został dziś przed południem przez króla na dłuższej audjencji. Fakty te stoją w niewątpliwym związku z kryzysem politycznym. Czy wszakże stoi to też w związku z obiegającemi pogłoskami, które w hrabim Hertlingu upatrują domniemanego następcę kanclerza Bethmanna-Hollwega, na to trudno jeszcze odpowiedzieć.

Monachjum. „Korrespondez Hoffman" donosi: Prezes ministrów dr. hr. v. Hertling udał się dziś wieczorem na kilka dni do Berlina.

Petersburg w mocy Anglji.

Sztokholm. Z Petersburga donoszą: W porozumieniu z rządem angielskim konsorcjum banków angielskich nadesłało do Petersburga zawiadomienie, iż jest ono gotowe udzielić znacznej pożyczki zarządowi miejskiemu miasta Petersburga, stojącemu na skraju bankructwa finansowego pod pewnymi wszakże warunkami, które, w gruncie rzeczy, oznaczają całkowite zanglizowanie kierownictwa miejskiego miasta Petersburga. Według tych warunków magistrat petersburski miałby otrzymać komisarza angielskiego dla rozciągnięcia dozoru nad całą gospodarką miejską; pod jego też kontrolą mają pozostawać wszelkie dochody i rozchody miasta.

Wojna domowa w Chinach

Amsterdam. Do „Handelsblad" donoszą z Londynu, że wojska republikańskie otoczyły Pekin, nie zamierzają wszakże wkroczyć do miasta. Posłowie obcych mocarstw usiłują dla uniknięcia rozlewu krwi nakłonić znajdujących się w Pekinie stronników monarchji do poddania się. Czang-Hsun gotów jest poddać się o ile mu będzie zapewnione zachowanie życia i mienia. Monarchistycznie usposobieni ministrowie: skarbu i wojny usiłowali zbiedz z Pekinu, zostali wszakże schwytani i uwięzieni w Fengtaj.

Judeo-Polonja się tworzy..

Rzecz nie do uwierzenia, a jednak prawdziwa: Judeo-Polonia się tworzy a Polacy sami przy tej „robocie" pomagają. W Kaliszu, prastarym polskim grodzie, złożono, w tamtejszej radzie miejskiej wniosek aby do magistratu miasta Kalisza powołać urzędników żydów. Tym sposobem twierdzą petenci żydzi, będą mogli porozumieć się w swoich sprawach i składać podanie w *żargonie*. Wniosek ten podpisali radni żydzi; Aronsohn, Gotfreid, Pióro i inni, 8 radnych na ogólną liczbę 24 radnych, oraz rektor kościoła po franciszkańskiego ks. Gozdek. Żargon toruje sobie powoli drogę jako język urzędowy Królestwa Polskiego.

Redaktor i wydawca: Szczęsny Jastrzębowski. Druk „J. K. Trzebińskiego"-Radom.